

RAMAJANA

POEMAT INDYJSKI.

WYJĄTKI PRZEKŁADU

Teofila Lenartowicza.

Dzieło wielkiego poety indyjskiego Walmiki *Ramayana*, co do rozgłosu i treści, największe w literaturze powszechnej, nieznane jest publiczności polskiej, i ztąd to powziąłem myśl przekładu takowego jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznych ustępach.

Jeden z najuczeńszych oryentalistów Kaeper Gorresio z Tury-
nu, zachęcony przez przyjaciela i opiekuna sztuk i nauk chwalebnej
pamięci króla Karola Alberta, przełożył *Ramajanę* prozą na język
włoski; z łatwością przeto przyszło mi to wielkie dzieło poznać,
w którym wczytując się, i im dalej tém coraz większe znajdując
piękności, postanowiłem wedle sił moich dołożyć pracy, zresztą
bardzo wdzięcznej, bo umysł podnoszącej, byle współziomków
moich z tą Indyjską poznać epopeję.

Z posłuchu wiem, iż u nas w ostatnich czasach tłumaczono
najpiękniejszy dramat Kalidusa *Sakontale*; znać że dążność umy-
słów w te nieznanome aż dotąd sfery i u nas się budzi, a jeżeli
Sakontala łaskawego doznała przyjęcia, tém ci więcej dobrego
usposobienia dla *Ramajany* spodziewać się mogę, przewyższającej
całą (prócz hymnów świętych) poezją Indyjską, tak jak *Illiada*
idzie górą nad wszystkimi epopeami po-homerowych poetów.

Na tłumaczenie wierszem rymowym nie mogłem się odważyć,
nieznając *Sanskrytu*, ani mogąc wiedzieć, jakiej formy wiersza
Walmiki używał; prozą także niezdawało mi się właściwem wielki
tén utwór przekładać: wybrałem przeto pośrednią formę, wiersz
nie rymowy, który dozwolił mi iść słowo w słowo za oryginałem,
nieodmieniając składu wyrazów i zostawiając rzeczy charakter
miejscowy, taki jaki go sobie w wyobraźni mojej rozczytując się

we wszystkim, cokolwiek mogłem z literatury Indyjskiej czytać, wyrobiłem.

Nie harmonijuie brzmiące imiona własne, być może iż muzykalne ucho czytelnika nieraz obraża; wszakże niech się zdo-będzie na odwagę i idzie dalej za opowiadaniem poety, a jeżeli mnie sąd o uczuciu estetyczném moich współziomków nie myli, nie pożałują czasu.

Pomiędzy Ramajaną a Illiadą jeżeli jaka zachodzi analogia, to chyba jedynie co do wysokości natchnienia, siły rzutu i chara-akteru poezyi pierwotnej; co do treści są to dwa odrębne, w niczem do siebie niepodobne światy.

To co kiedyś powiedział Donoso Carles o Biblii, dałoby się zastosować i do Ramajany. Illiada opowiada dzieje jednego kraju i jednej epoki, Ramajana dzieje ludów i obszar myśli, po jakim nigdy greckie nie zeglowało skrzydło. W Homerze indywidualność człowieka, występuje dokładniej i z większą siłą; w Ramajanie jak się słusznie wyraża Gorretio, człowiek niedość odrywa się od tła, od przyrody, która go otacza, i osobistość jego jest jakby związaną w działalności swojej przez panteizm religii Indów.

Ramajana przebiega cykl niezmierny tradycyi, idei, mytów przestrzeni i czynności ludzkich, kiedy Homer dziesięcio-letniej wojny, Helisponckich brzegów i nieodległych Odyssejo-wych trzyma się podróży.

Co do języka w obu epopeach jedna i taż sama naturalność i prostota w wyrażeniach poetycznych, wszakże Homer nad Wal-miki pierwszeństwo bierze; co bądź i jakie niebądź dałoby się czynić spostrzeżenia nad jednym jak i drugim arcydziełem, sta-nowią one najpiękniejszy niedorównany kwiat fantazji ludzkiej, a jeśli jedno więcej zadowalnia stronę plastyczną, drugie prze-wyższa je niezmiernem państwem myśli; pierwsze natchnęły wojny w świecie zmysłowym, drugie w świecie umysłowym, stare jak świat boje.

Wojny Rama w których walczący nie pod własnemi nazwi-skami, ale pod imionami przymiotów jakie ich odznaczały wystę-pują, zdaje się iż prowadzone są w krainie mytów, że te idee wal-czą przeciwko sobie; tak ów poemat poprzedzający, jeśli wierzyć można indyjskiej rachubie lat, o tak niezmierną starożytność chrześcijaństwo, daje obraz scierających się myśli podobnie Apo-kalipsie, wygnańca z Patmos.

Teodor Banfej, Echstejn (Allgemeine Encyklopedie der Wis-senschaften und Künste) Wilson, Schlegel, Michelet i tylu innych podnosili wielkość indyjskiej poezyi, a niektórzy z nich, a miano-wicie Barnof wielkie położyli zasługi, zapoznając Europę Indo-germańską z Wedami i w ogóle z poezją, której szczątki wynie-sione ze wspólnego niegdyś gniazda w powieściach i pieśniach lu-dów Germańskich, Skandynawskich i Słowiańskich, osobiwiej rozsypane znajdujemy, na co uwagę zwracał przed kilku laty wy-dawca francuzkich powieści ludu słowiańskiego prof. Al. Chodźko.

Ustępy z Machabaraty, przekładał na język polski, jak mi o tem donoszono, professor historii przy Uniw. Krak: poeta Józef Szujski; o innych tłumaczeniach nie nie słyszałem.

Wojna, którą opiewa Ramajana, prowadzoną była przez potomka panującej w Ajodyi rodziny Raguidów Ramę, przeciwko barbarzyńskim dzikim mieszkańcom południowych brzegów Indyi i wyspy Ceylon, przez poetę zwanym Raksasom, które to imię równie znaczy nieprzyjaciela barbarzyńcę, jak złego ducha latającego po powietrzu i czyniącego szkody ludziom dobrym i sprawiedliwym; — wojsko zaś któremu Rama dowodził, składało się z małp, pod którą to denominacją rozumieć należy rodzaj ludzi dobrych, ale nie wygładzonych, nie zaś rzeczywiście szeregi małp, jak to za Darwinem zapewne chce mieć Michelet.

Starożytność poematu Ramajana, sięga trzynastego wieku przed erą chrześcijańską, wedle chronologii, którą Vico logiczną zowie, czyli epoki, jaka nastąpiła po Vedach, kiedy już cykl tradycyjny i mytów, szeroko był rozpowszechnionym. Księga pierwsza poematu, opiewa wychowanie Ramy oraz praktyki ascetów indyjskich w pustelniach, początki rozlicznych mytów i ceremonii religijnych i wreszcie opisuje Ajodyę i panowanie króla Dasaratha. Całą tę księgę jako właściwie niemającą koniecznego związku z całością poematu, opuściłem i od razu przystąpiłem do epopei dramatycznie się zawiązującej w chwili podniesienia Ramy na królestwo Indów.

A Y O D H Y A K A N D A.

KSIĘGA II.

R O Z D Z I A Ł I.

Rada nad wyniesieniem Ramy na królestwo.

Król przesławny Dasarata przypominał syny swoje,
Syny swoje ukochane tak Barata, jak Satrunio,
Podobnie Wielkiemu Indra do pamięci przywoływał,
Narodzonych z jednych lędźwi czterech jak ramiona Wisnu.
A jakkolwiek równą miłość dla swych wszystkich żywił dzieci,
Przecież miał w największej cenie Ramę, skarb wszelakiej cnoty.
Rama jaśniał między ludźmi jako księżyc roztocony,
I dla mnóstwa swych przymiotów był rozkoszą króla ojca,
Matki i przyjaciół licznych i obywateli kraju.
Złe nie wyszło nigdy słowo o żadnym z ust jego człeku,
I na cierpkie nawet mowy nigdy cierpko nie odrzekał.

Towarzystwo trzymał zawdy i bezpieczną poufałość,
 Z ludźmi dojrzalego wieku oraz doświadczonej enoty;
 Był roztropnym i szlachetnym, a w rozmowie pełnym wdzięku,
 Wciąż poważny jak przystało i wartością swą nie pyszny.
 Szczery w mowie i ostrożny czeił poważne starców głowy,
 Kochający swych poddanych i kochany od nich wzajem.
 Współczujący, powściągliwy i Braminów wielki czciciel.
 Dla ubogich miłosierny, miał potwarze w nienawiści.
 Nie pragnący panowania acz z porządku nań spadało,
 Przeto iż czeił więcej mądrość niż królestwo, choć tak wielkie.
 Miłosierny dla wszechstworzeń, niósł każdemu pomoc chętnie,
 W datku hojny a uczciwych wspierał i był popiecznikiem.
 Łaskaw kto się k'niemu uciekł, wierny w swoich obietnicach,
 Sprawiedliwy dla zasługi, mężny i do ohar chętny,
 Stały w myśli, prędki w radzie, szybki w czynach, w mowie słodki,
 I prędzejby rzekł się życia i fortuny i rozkoszy,
 Niżli prawdy którą Rama więcej życia umiłował.
 Prosty, skromny, dobroczynny i chwałebnych obyczaj,
 Obdarzony w wszystkie enoty i jakoby księżyc wdzięczny.
 W bitwach w męztwie nie zrównany, czysty jak promień jesienny,
 Takim ojciec go wspominał, powtarzając sam do siebie:
 Oh! gdybyżem mógł zdać państwo Ramie małżonce królestwa!
 Zamiar ten nieustający wracał k'myśli temu mędrцу:
 Kiedyż przyjdzie czas że ujrzę syna mego namaszczoneym.
 Rama miły wszechstworzeniu, prawy władca dla swęj enoty,
 On to jeden godzien iżby obleczone był w godność króla.
 Równy siłą bogu Indra a umysłem Wrihaspati,
 Kiedy ujrzę w mej starości Rama panem tej krainy,
 Z wesołością przejdę rady na niebieskie krzesło potem.
 Widząc ludzi myśl królewską domownicy i badacze,
 Święci mistrze i radcowie i ziemianie i mieszkańce,
 Zgromadzili wielką radę i zgodzili się społecznie
 Na myśl jedną i na prośbę k'stareu króla Dasarathu:
 Tyś już królu dłużej, już ci więcej sto lat przeszło,
 Raczeż nam poświęcić Ramę królestwa tego małżonka.
 Więc na słowa sercu miłe, król udając myśl przeciwną
 By wybadać szczerą prawdę, w takie słowa im odpowie:
 Czemuz chcecie abym dzielił z synem moim panowanie,
 Jeśli aż do tego czasu sprawiedliwie rządę krajem?
 Toż odrzekną zgromadzeni jak przystało Dasaratu:
 Mnogie i wróżące dary królu jasną w synu twoim,
 Przyrodzenie boskie, skromność i cnotliwe obyczaje.
 Dobroczynność i uprzejmość i miłość dla ludu prawa,
 Jak rodziców dla swych dzieci i szacunek dla Braminów,
 Których umysł wtajemniczone we świętą Wedy naukę.
 Na złych srogi a dla dobrych cześć niosący i nagrodę,
 I nie znajdzie się w tym kraju ani u sąsiadów żadny
 Ktoby w synu twym wynalazł jak niebądź najmniejszą wadę.

Czy to starzec czy młodzieniec, każdy z twych mieszkańców kraju
 Dla cnót wielkich, rad oglądał Ramę królem tego państwa,
 Sławą swoich cnót, o panie, zjednał sobie wszystkich serca,
 Rama prawdy rozeznaćca, równie wzniosły jak i skromny,
 Wyćwiczony w strzał rzucaniu, w bitwach bożką bronią włada,
 Tak że cios nie padnie żaden z ręki jego nadaremno.
 Równie silny w sztuce broni jak wytrwały w boju trudach,
 A ilekroć na twój rozkaz Rama bieży na bój krwawy,
 Pogromiwszy kraju wrogi ze zwycięstwem zawdy wraca.
 Wtedy po rozbiciu tłumów, jakże sercu ludu cenny,
 Niżli kiedy więcej skromny wszystkim cześć obecnym dawa,
 A gdy dłużej nieobecny wozem wraca lub na słoniu,
 Napotyka dobrych ziemian wzdłuż na drodze swej królewskiej,
 Wstrzymuje się dobrotliwie i o zdrowie łaskaw bada,
 I o święte się domowe rad ognisko rozpytuje.
 Równie troskliw o małżonki, ucznie nasze i służebne;
 Śród obrębu naszych murów, jak po wszystkich miastach ziemi,
 Młodzi, starce i niewiasty króla bogów wciąż błagają
 Od domu do domu wszyscy, aby Rama nam panował,
 I aby mu było dane dobry królu z wolą Twoją
 Z wylaną wodą lustralną, jako święty ryt wymaga
 Widzieć Ramę współdzielącym mądrę z tobą panowanie.
 Racz o książę wielkomyślny do współwładzy przybrać Ramę
 Twego królewskiego syna, pełnego uczuć szlachetnych,
 Przyjemnego dla swych darów bogom, ludziom, wszemu światu.

ROZDZIAŁ II.

Rozkazy Dasaratha.

Dobrem sercem wysłuchawszy Dasaratha król błagania
 Podnoszące się ku niemu w krąg ściąganiem rąk pokorném,
 Taką wesół da odpowiedź: jakże szczęsnym zwać się mogę
 Ze słów, co mi tak są drogie, przeto iż żądacie iżby
 Współmałżonkiem państwa, mego syn mój stał się pierworodny.
 Gdy proszącym da odpowiedź wraz się zwróci do Wasistka,
 I do Wamedewa, którzy bacznie króla słów słuchali—
 Owo wraca miesiąc Kajtro, miesiąc piękny i szczęśliwy,
 W którym w kwiaty różnobarwne cieniste się kryją lasy,
 Najodpowiedniejsza pora, by wzniesć Ramę na królestwo;
 Oznaczcież mi co należy hym uczynił dla obrządku,
 I co jam uczynić winny oddający państwo Ramie.
 Na co owi odpowiedzą k'słowom się stosując króla—
 Że ma być spisaném wszystko co należy do obrządku,
 Przyczem radość niewymowna na proszących była znaczną.

Jakoż rychło k'starcu wróca szczęśni wypełnioną wolą.
 Radość królu czyniąc wielką choć i tak już był radosny.
 Wówczas to król Dasaratha kazał k'sobie zwać Sumantra,
 I rzekł: spiesz się a bez zwłoki mądrego mi przywiedź Ramę.
 Więc posłuszny wnet woźnica pobiegnął sprowadzić Ramę,
 A tymczasem króle wschodu i południa i północy
 Mleci, Yavani i Saci, gór mieszkańcy oddalonych,
 Dobrze pierwój już wezwani siedli kołem Dasaratha,
 Wszystko jak na podobieństwo dobrych bogów przy Wasawa.
 W pośród królów jako Indra wszechpotężny stród Maruti
 Siedząc mędrzec ów królewski, ujrzał zdala syna przyjazd,
 Jak na świetnym jechał wozie podobny Gandowów władcy,
 Sławnemu po całym świecie z siły, z swych długości ramion,
 Z wielkiej duszy i postawy równej słońcu w dniach miłości.
 I nasycić nie mógł wzroku i radości ukryć lica
 Widząc Ramy twarz przyjemną jako księżyc roztoczony,
 Tak miał słodką powierzchowność k'sobie świat pociągającą,
 Szlachetnością i dzielnością, jako Indra deszcz niosący
 Na zgorzał od upałów letnich pola zbozorodne.
 Gdy Sumantra z wspaniałego wozu pomógł znieść Ragnidzie,
 Pełen cześci stanął zdala, ów zaś k'oju stąpał spiesźnie
 Towarzysz on od Kotezgo, szybko Ragwid zszedł na ziemię
 Rowicu szczytu Kailasu, by się stawić ojcu królu,
 A gdy stanął przede tronem schylił się i podniósł dłońie
 Wymawiając imię czone, ojcu swemu padł pod stopy
 Który widząc go przy sobie z dłońmi w górę wzniesionemi,
 K'łonu swemu go pociągnął i w swe przyjął go objęcia.
 Potem wskazał na siedzenie najgodniejsze, niezerównane,
 Złotem zdobne i drogiemi kamieniami błyskające.
 Zasiadł Ragwid miejsce chwały, swą osobą je rozświetlił,
 Jako słońce wschodnie kiedy światłem górę Meru kryje.
 Blaskiem jego zajaśniało całe królów w krąg zebranie,
 Jako niebo na jesieni od promieni księżycowych.
 Świetne błyszczącemi gwiazdy i znakami konstellacyi.
 Rozweselon był król stary wpatrując się w postać syna,
 Odzianego w złote szaty jakby w obraz swój w zwierciadle.
 I wraz najszcześliwszy z ojców w uśmiechem się doń obrócił,
 By Kasiapa k'władcy Numów i przemówił temi słowy:
 Ty o Ramo spłodzon z pierwszój z mych małżonek poślubionych
 Zrodziłeś się mnie najmilszym, godnym mnie przez swe zalety,
 Tyś pogodził lud skłócony i powiązał go miłością,
 Witajz w przyjściu księżycowem w znaku Puścio podniesiony
 Jak współdziedzic, współmałżonek na królestwo piękne moje.
 Tyś tak skromny od przyrody i cnotliwy synu miły,
 A choć w wszystkie zdobny cnoty, przyjmij słowa z serca głębi:
 Utwierdź się wciąż w skromności, panuj nad swojemi zmysły,
 Ochron się od zapędów ślepych, które gniew i nierząd płodzą.
 Przez cie Ramo niech rządzone będą ludy téj krainy

Z bacznym względem tak na przyszłość, jak podobnie na obecność
 I ze wzrokiem obróconym na najwyższy rzeczy powód.
 Baczny na ich dobro Rama wolny od niegodnej pychy,
 Wiedzion cnotą rządz te ludy jako syny twoje prawe,
 Czujne oko miej na zbrojne meze, słonie i rumaki,
 Na ministrów, państwa skarbiec, na przyjaciół, nieprzyjaciół,
 Na niechętnych zważaj także, równie jak na obojętnych.
 Niech cieszą się o synu jak ambrozyą nieśmiertelni,
 Przyjaciele księcia który rządzi ziemi szczęście niosąc;
 Tak się masz zachować Ramo, taką ojciec daje radę.

Wysłuchawszy mowy króla ludzie dobrej wieści głoscy,
 Do Kausalaja wrócą i copędzej wieść rozniosą,
 Kędy z niewiast rąk nagrodę wezmą złoto kosztowności,
 I krowy których wymiona mlekiem pożywienia pęcznią;
 Tymczasem zaś eny Ragwida chyliwszy swą królowi,
 Wstąpił na wóz otoczony przechylnemi ludu tłumy,
 A ziemianie wysłuchawszy przechwalebne słowa króla,
 Jakby dary obdarzeni najdroższemi pokłon złożą,
 I powrócą szczęśni w domy, radośni i bogom wdzięczni.

ROZDZIAŁ III.

Rama powołany do objęcia rządów państwa.

Gdy ziemianie się rozeszli, król na radzie z swymi radcy
 Postanowił prędki w czynie wyrok swój ogłosić taki:
 „W dniu jutrzejszym z księżycowem wejściem w znak niebieski
 Puścio

Jutro ma lustranną wodą być poświęcon mój współdziedzic
 Najukochańszy syn mój Rama z oczyma Cotusa barwy.”
 Poczem starzec Dasaratha do tajemnych wszedł swych komnat.
 Rozkazując bardu swemu przyzwać znowu Ramę k'sobie,
 Który co najspieszniej pobiegł by dopełnić króla woli.
 Kiedy stróż zawiesił bramy ze Sumantra wrócił wtóre
 Strach Ragwida opanował, nie wiedział co o tém trzymać.
 Szybko rozwarł mu podwoje, otworzywszy rzekł z obawą:
 Bądź mi szczerym, powiedz z łaski jaki powód twego przyjścia,
 Król cię pragnie wraz oglądać, racz co prędzej k'niemu spieszyć.
 Usłyszawszy takie słowa, Rama prędkim ruszył krokiem
 Do królewskich wraz podwoi. by oglądać ojca króla.
 Za przybyciem król rozkazał by wprowadzon był w tęż chwili,
 Rady prędkiej z nim rozmowy, w rzeczy ważnej i zbyt drogiej.
 W progu sali wielkiej Rajgwid kiedy ojca ujrzał zdala
 Pokłon złożył i ku niemu obie swe wyciągnął dłonie.
 Alie król go podniósł k'sobie, ramionami objął dwiema,
 A wskazawszy krzesło świetne, w te rozpoczął k'niemu słowa:

„Ramo, jam już stary wielce ach! i wieku jestem syty,
 Doświadczyłem wszech rozkoszy jakich człek doświadczyć może,
 Stokroć święciłem ofiary uwieńczone dobrodziejstwem,
 Byłem ojcem licznych dzieciak i twym niezrównany w świecie,
 Hojną dłonią obdarzałem czytających święte pisma,
 Doświadczałem przez czas długi panowania przyjemności,
 Wykonałem obowiązki względem bogów nieśmiertelnych,
 Względem Risci, ojców wielkich i braminów wreszcie siebie.
 Teraz nie mi nie zostaje, jak cię wynieść na królestwo,
 Aleć masz wypełnić duchem to, co jeszcze mam powiedzieć.
 Wszyscy krajów tych ziemianie twego żądni panowania,
 K'temu ja o słodki synu ciebie święcę na królestwo;
 Nad świtaniami już od dawna miewam sny przerażające,
 Że od nieba wysokiego lecą meteorów burze,
 Z czego znawcy gwiazd niebieskich czynią straszne zapowiedzi,
 Gwiazdę moją zwyciężoną widząc od przeciwnych planet
 Marsa i od głowy smoka, znak mój śmierci nieomylny,
 Lub królestwa tego zguby i dla tego luby Ramo,
 Pokąd władze duszy mojej jeszcze wszystkie czuję w sobie,
 Wodą cię lustralną święcić myśl mnie bodzie nieustannie,
 Zmienny bowiem i niestały ludzki los w tém życiu krótkiem.
 Dzisiaj miesiąc w Parnawasa wstąpił co poprzedza Puscio,
 Jutro znawcy gwiazd niebieskich księżycowy stan ogłaszają,
 Pod nim masz być poświęcony k'temu wszelką myśl obracam,
 Bądźże wierny przepisany wszelkim kn temu obrządkom,
 Post zachowaj proszę ścisły, razem z wierną twą małżonką.
 Noc spędziwszy na koszyku ziela bogom poświęconym
 Obok ciebie na czuwaniu przyjaciele noc przepędzą,
 W dopełnieniu czego synu wielkich przeszkód się spodziewaj,
 Pokąd z dala od tych murów brat twój bawi się Baratha,
 Obmyśliłem podnieść ciebie na królestwo piękne moje.
 A choć wiem że umysł jego w niczém nie jest mi przeciwny,
 Ze szanuje pierworództwo, sprawiedliwy żądz swych władzca.
 Jednak wiem i to, że ludzki umysł rad się prędko zmienia,
 A uczucia dobrych ludzi tylko dzieła ich wydają.”

I zegnając współdziedzica rzekł: a teraz idź mój synu
 I bądź gotów na jutrzejszą uroczystość tak już bliską.

Rama pokłon ojcu złożył i oddalił się powolny,
 A gdy wszedł w progi swoje nie straciwszy chwili jednej,
 Do mieszkanka matki milęj prędkie kroki swe obrócił,
 Wszedłszy znalazł ją przed bogi błagającą pochyłoną;
 O szczęśliwe dopełnienie poświęcenia królem Rama.
 Obok matki ujrzał pierwej już przybyłą tu Semitrę,
 Wraz z Laksmanem z piękną Sitą, wszystkich szczęśnych szczę-
 ściem Ramy.

Cauzalia wiedząc jako dzień obrzęduznaczony,
 Ze zmianą księżycą w Puscio w pośród trojga swęj rodziny
 Stała z oczy spuszczoneymi rozmyślona cała w duchu,

W wielkim wieszcu niepojętym, czczonym od mieszkańców świata.
Zbliżon k'matce w cięż milczącej cześć jej niosąc i pociechę,
„Matko, rzecze, oto jestem od rodzica przeznaczony
Do rządzenia dobrym ludem, jutro obrząd się dokona,
K'czemu wspólnie z Sitą moją noc przepędzić mam na poście
Tak nam kapłan zapowiada i mistrzowie świętych rzeczy;
Ty zaś matko pobłogosław jutrzejszemu poświęceniu...”

Kiedy matka usłyszała tę wiadomość upragnioną,
Głosem coraz przerywanym łyzy radością odpowiada:
„O mój słodki synu Ramo, obyć Bóg dał życie długie,
I niech zginie synu miły kto dla ciebie zdradę knowa;
Wesół szczęściem osiągniętym, bądź radością mój rodziny,
Równie mojej jak Sumitra urodzon pod szczęsną gwiazdą.
Ty coś zyskał przez swe cnoty Dasaratha krok miłości.
Nie napróżno błagała bóstwo z oczyma Lotuta,
Obyś równą miał fortunę wielkiemu mędreu Ikswaku.”

Tak błogosławiła Ramie, on zaś patrząc na Laksmana,
Tak stał zdaia pochylony napełniony wielką cześcią,
Rzekł otwarcie: „zemną wspólnie chciuję zarządzać tęp królestwem,
Tys jest drugą duszą moją, w tobie rządów moich chwała,
Używaj o Samitrydo słodkich władania owoców,”
I skłoniwszy się niewiastom na swą wierną skinął Sitę,
I oddalił się szczęśliwy na czuwanie w swe pokoje.

ROZDZIAŁ IV.

Kapłan Wasistha.

Bacząc król w umyśle swoim na tak bliską koronacyą
Przyzwał k'sobie domowego starca Wasistha kapłana,
I rzekł: „wielki pustelniku spiesz, by święty post zarządzić,
K'woli przyszłej pomyślności i królestwa tego chwały.”

Zgodny wolą króla kapłan od wszystkich czczony Wasistha
Najuczeńszy wśród uczonych znawca Widow praw i hymnów,
Sam się zajął wnet przyrządem świetnego Braminów wozu,
I k'woli zarządu postu do Rugwida się odprawił.
Do pałaców królewicza ciągnął równien białej chmury
I tak przebył trzy dziedzince na rydwanie poświęconym.
Wyszedł Rama co najspieszniej ucześć pustelnika Risci,
A zbliżając się do wozu znijsć mu pomógł i uściskał,
Kapłan wielki zaś uznając obyczajność w tym przyjęciu,
Słowo k'Ramie obracając jak przystało w chwili onęj
Rzecze k'mężu wielkich zasług i wszelkiej najstodszej rzeczy:
„Ramo! ojciec laskaw tobie z nim współtek rządzić będziem
K'temu wspólnie dziś ze Sitą przepisany post masz odbyć,
Albowiem we dniu następnym ojciec ma wywyższyć ciebie.
Jako niegdyś poświęcony był Jayati od Natusa.”
To rzekłszy wieszcz znawca hymnów post przepisał wymagany;

Dla Ramy i dla Widezy, poczem zęgał tych oboje,
 I mistrz święty jak przyjechał w królewski odjechał dworzec.
 Rama zasie z przyjaciół co go otaczali kołem
 Piękne wiodąc rozhowory do tajemnych wszedł podwoi,
 Gdzie zbliżony towarzysów z uprzejmością zęgał wszystkich,
 A w tym czasie do Ayodyi lud białemi ciągnął drogi,
 Mnóstwo niewiast najpiękniejszych i męży na uroczystość
 Jako waza napełniona wdzięczną rośliną lotnsa.
 Do którego się zbiegają sznury ptaków hałaśliwe.
 Od bram jadąc królewica wiezowanych jak kaslaro,
 Ujrzał wieszcz Muni Wasistha drogę ludem przepelnioną,
 Szeroką drogę królewską, który z stron się wszystkich ciskał,
 Skacząc jak wezbrane wały niebieskiego oceanu.
 Szlachetne miasta Ayodya piękne swą królewską drogą
 Wyświeżone, ozdobione tysiącem znaków jaśniało,
 Chorągiewami zawieszone, które lekki wiatr poruszał.
 Dzieci, niewiasty i wszyscy mieszkańcy pięknego miasta
 Radzi widzieć koronację wyglądali wschodu słońca.
 Każdy był oglądać cheiwy uroczystość tę Ayodyi,
 Obchodzoną z wystawnością, serca wszystkich przejmującą.
 Tak przez świętą drogę starzec wstrzymywany krok po kroku
 Na złocistym wozie, dosiadał do pałacu Dasaratha,
 Gdzie wstępując z wolna starzec na białe królewskie schody
 Podobne do zawieszonój białej chmury na powietrzu,
 Panu ludu się ukazał jako Witasprotu Indrze
 Gdy ujrzał Dasaratha z tronu zeszedł, wieszczą badał,
 Ów zaś uspokoił króla wykonaniem wszelkiej rzeczy,
 Razem z królem rada wierna co mu po bok tronu siada
 Ze szerokich zeszła schodów witac Risci pustelnika,
 Poczem król poważny wiekiem wszedł do nie wielkich podwoi
 Jako lew gdy nasycony, w swą pod skałą wchodzi grotę,
 Wszedł król w schronienie świetne od cnych niewiast zamieszkałe
 Podobne stolicy Indra i blasku mu dodał sobą
 Jako księżyc, gdy oświeca gwiazdami niebo zasute.

R O Z D Z I A Ł V.

Opisanie przysposobienia do uroczystości.

Po odjeździe wieszczą starca, Rama umysł swój oczyścił,
 Jako pragną mieć ustawy kilkakrotném wraz obmyciem.
 I z małżonką wszedł do cudownych rozległości swych pałaców,
 Podobnie do Narajamy z chwalebnią boginią Laksmi,
 A wzniosłszy nad czoło swoje odpowiednio świętym rytom,
 Naczynie tłustego mleka zlał na promień gorejący,
 Ofiarę wielkiemu Numa tłuste najpiękniejsze mleko,
 Poczem resztek zakosztował o swą błagając pmyślność,

A rozmyślając o bóstwie Narajana syn królewski
Spoczął obok swój Widezy cichy, czysty na koszyku.
Którym łożu mu wysłano, zielu poświęconem Wisznu.
A gdy już niezostawało jak jedna wigilja nocy,
Zszedł i kazał dom swój cały uroczyscie przyozdobić,
O czém gdy posłyszał wieszczona szczęsne bardów i śpiewaków,
Dopełniwszy obyczaj rannych a pobożnych modlitw,
Uczcił trwożny i pokorny Boskiego zabójcę Madhu,
I odzian w płótno przeczyste rozkazał wszystkim Braminom
Aby odmawiać peczeli słowa rytu uroczyste.
Głosy Braminów radosne wielkie i wysokie nuty
W murach Ayodyi dźwiękiem narzędzi muzycznych.

Mieszkańcy wszyscy przed świtem miasto przybrali wspaniale.
Na pagod szczytach wyniosłych na podobieństwo obłoków,
Na zejściach ulic i placach na świętych figach tarasów,
Na targowiskach pokrytych pełnych rozlicznych towarów,
Na domach rodzin zamożnych i na publicznych pomnikach,
Na drzewach najrozroślejszych chorągwie porozwieszano,
I symboliczne w krąg znaki, głosy radosne wszechstronne,
Duszę rozweselające rozlegały się po mieście.
Tłumy śpiewaków, mimików i skoczów zewsząd przybyłych
W dniu poświęcenia książęcia obywatele w swych domach
Poważnemi czcili słowy imie Rama królewicza;
Dzieci przed domy zabawne jedno z drugim za rodzicę
Igrząc, wtórzili pochwały cnotliwego księcia Ramy.
Na poświęcenie królewskie wielka droga od pałacu
Zaścielona była kwiaty i zakadzona kadzidły.
A na przyszłą noc na skrajach dróg w różne idących strony,
Powieszano latarnie z wierzchu drzew ku oświeceniu
Miasta w noc niedosyć widną i rozlicznych krętych ulic;
A gdy wszystko ukończono, mieszkańcy pięknej Ayodyi
W dziedzińcach domów królewskich oraz publicznych zgromadzeń,
Zebrani w szatach świętecznych chwałą czcili Dasaratha.

O! zaiste król to godny ozdoba ludu Ikswaku,
Który w późnych latach swoich na królestwo wznosi Ramę,
O szczęśliwi i my wszyscy pod Ramy spocznem opieką,
Który zna wysokie prawdy i następstw wszelkie rzeczy,
Rama wolny próżnej pychy, pełny miłości braterskiej,
A tak dla nas miłościwy jako dla swęj własnej braci.
Niechaj żyje w długie lata, król pobożny Dasaratha,
Z którego łaski dziś mamy poświęcenie króla Ramy.

Gdy tak jeden z drugim gwarzy, lud napływał z dróg odległych,
Do którego doszły słowa uroczystości rozgłosy,
Rodzaj chłopków radosnych również te oglądać wspaniałości,
Napełnił mury Ayodyi, a gwar ludzi nieustanny
Z miejsca w miejsce się cisnących był podobien oceanu,
Gdy podnosi wały swoje we dniach księżycowej pełni;
I tak miasto było owe podobnem stolicy Indra,

Pełnëm tłumów różnobarwnych, by falom wielkiego morza,
W pośród których przebywają wodne twory złotoskrzele.

ROZDZIAŁ VI.

Mantura.

Gdy tak wielka radość wzrusza wszystkie dobre serca ludu,
Ze sług jedna Kaicei wtóręj królewskiej małżonki,
Razem z nią w rodziców domu chowana jęj powiernica,
Wyszedłszy jak dzień na taras pałaców króla wysokich,
Ujrzała słoneczne miasto niezwykle przyozdobione.
W co najpiękniejsze chorągwie i pełno gromad biesiadnych
Przyczem po długim podziwie do jednéj z nianiek się zbliży,
Co niegdys Ramę karmiła i téj ciekawie zapyta.
„Powiedz mi czemu mieszkańcy dziś tak niezwykle weseli?
Cóż im dobrego król stary w dniu ma dzisiejszym wyświadczyć,
I czemu Ramy rodzica tak dziś nad podziw radosna?
Rozdziela dary bogate śród ludzi ręką nie skąpą.”
Tak zagadniona służebna od garbatęj powiernicy,
Nad wyraz szczęsna opowie o poświęceniu książęcia;
„Jutro na wejściu księżycy w znak Puscio jak powiadają
Król ma wynieść na tron Rama syna swego, obraz enoty,
Z czego cały naród wesół i każdy z osobna szczęsny.
Ktemu to przybrane miasto i w radości matka Ramy.”
Zrozumiawszy rzeczy powód i te słowa jęj niemiłe,
Prędko zbieży rozsierzdzona Mantura z wysokich schodów,
Z okiem od złości iskrzącem, i kryjąc podstępne rady
Do Kaicei się wsunie jeszcze nie wstałéj z spoczynku...
„Wstawaj głupia, czym spisż dotąd kiedyć nieszczęście zagraża,
Czyż ty niewiesz nieszczęśliwa żeś zgubiona po wiek wieków,
Nadaremnie żywisz nędzna wiarę w małżonka fawory,
Łaska jaką ty się cieszysz zwodnicza jest i niestała,
Jako strumień ściekający z gór który w potok wrasta.”
Napadnięta temi słowy przez powiernicę garbatą,
Która w myśli swéj knowała zamysł niekzemnie zbrodniczy,
Z podziwieniem jęj zapyta: „zkażdę nagły gniew twój taki,
Coé się złego przytrafiło czemuś na lieu tak zmieniona?”
A na słowa Kaicei wprawna w języku Mantura
Zaiskrzyła złém spojrzeniem i złą radę ułożywszy,
By zatrwożyć Kaicęj i przeciw Ramie podburzyć,
Któręgo pragnęła krzywdy zawołała: „O! królowo
Wielkie ci nieszczęście grozi i to w bardzo krótkim czasie.
Król potężny Dasaratha na królestwo święci Ramę,
Ktemu jestem zanużoną w przepaść smutku i boleści.
Jak od ognia ozionięta zbiegam tobie na ratunek,

Z krzywdą twoją Kaicei i moja zwiększy się szkoda,
 W twojem tylko powodzeniu i moja przyszłość spoczywa.
 Taką jest myśl moja stała.... Jako matka miłościwa
 Oszukana słodkiem słowem do łona przyjąłś węża,
 Jako chytry wąż ukryty Rama zguby twojej szuka.
 Urodzona wśród rozkoszy, nieroztropna, opuszczona,
 Przez najchytrzejszego z kłamców co prowadzi na tron Ramę,
 Jako możesz być królowo urodzona z rodu królów,
 I małżonko ty królewska żebyś swoich praw nie znała.
 Kłamiąc pięknem słowem cnotę twój małżonek pelen zdrady,
 Głaszcze ciebie wdzięczną mową, lecz z natrny on okrutny.
 Ty niewinna w myśli twojej aniś zdolną złość przypuścić,
 Ni że jesteś odeń nędznie i podstępnie oszukaną.
 W czasie kiedy twój małżonek błahą darzy cię pieczęcią,
 Kauzalii on oddaje dowody uczuć nie próżne.
 Oto zdrajca oddaliwszy Baratha pomiędzy krewne,
 Bez przeszkody na tron państwa dzisiaj Ramę zwał prowadzi.
 Posłuchaj więc rady mojej, postąp jak przystało tobie,
 Ratuj syna, siebie i mnie, nieprzyjaciół pogromczyni,
 Dołoż proszę wszelkich starań by przeszkodzić koronacyi,
 Niedopuszć kosztem twej sławy cieszyć się rywalce twojej."

Wysłuchawszy takiej mowy Kaicei wciąż wesoła,
 Zdjęła z szyi piękny brylant i podała go Manturze,
 Rzekąc: „wieści twe Manturo! sercu memu raczej drogie.
 Za co jako dowód prawdy upominek cenny daje.
 Między Ramą a Barathem ja różnicy nieznam żadnej,
 I szczęśliwam że król ojciec na tron dziś Ramę poświęci.
 Większej nad tę przyjemności nieby mi niemogło sprawić.
 Że król syna na tron wiezie Ramę, skarb szlachetnej siły."

R O Z D Z I A Ł VII.

Odpowiedź Mantury.

Tęj nierada odpowiedzi brylant ony wielkiej ceny
 Rzuci sługa zła o ziemię słowa miecąc obelżywe,
 „Jako głupia ty się cieszysz otoczona podłą zdradą,
 Więc nie widzisz że cię czeka straszne morze trosk i nędzy.
 Niechże cię wąż podły gryzie, głupia, nędzna, nierozważna,
 Która próżno ostrzegana na wywrot rzeczy wciąż widzisz.
 Więcej twą rywalkę cenię Kauzalię której Rama
 Po przebyciu szczęsnej nocy w Puscio wstąpi na królestwo.
 O! ty głupia bez szacunku siebie samą będziesz sługą,
 Szczęsnej chwałą Kauzalii podniesionej do wielkości,
 Jakże wielką, jak uczczoną będzie Ramy młoda Sita.
 Jakże nędzną i wzgardzoną będzie siostry twojej oóra."

W ciągu mowy tej Mantury zasmucona z jej przyczyny,
 Kaicei wciąż spokojna cnoty Ramy rozważała,
 Sprawiedliwy, ojc wierny, błogosławion, szczerzy, czysty.
 Rama pierworodny króla zaczby nie był godnym tronu?
 On opiekę nad rodzeństwem niech rozciąga w późne lata,
 I radością nas weseli żony królewskie i matki.
 Rama o lotusa wzroku równo wszystkim miłościwy,
 Mnie szczególnież okazywał przed innymi cześć powinna.
 Nawet mogę wyznać więcej niż twój matce Kauzalii
 Niema w wielkodusznym Ramie nienawiści ni pogardy.
 Przeto niebądź mi złyj myśli słysząc o wybraniu Ramy.
 Po najdłuższych lat upływie kiedyś równie i Baratha
 Rządy państwa weźmie w dłonie z porządku jak nań przypada.
 Cóż tak smuosisz się Manturo! w chwili poświęcenia króla,
 Która dla mnie radość niesie i najszczęśliwszą mnie czyni?
 Usłyszawszy to Mantura gorące wyda westchnienie,
 I odpowie Kaicei: „głupia co niebaczysz na się
 I nie widzisz żeś wepchnięta w niezgłębioną przepaść nędzy,
 Jeśli Rama będzie królem, potomkowie jego po nim
 Syn po synu i tak dalej, a Baratha wyłączony.
 Nie wszyscy bowiem synowie królewscy na tron wstępują.
 W pośród mnóstwa jeden tylko z prawa bywa poświęcanym.
 Inaczejby nieporządek wielki w państwie zapanował,
 Gdyby wszyscy jednakowe prawo mieli do następstwa.
 K'temu to, wesół moją pierworodnym rząd przysłuża,
 Obdarzonym w wielkie cnoty, albo wszelkiej cnoty próżnym.
 I synowie pierworodni zdają synom swym królestwo,
 Nigdy zasie brat na brata, o tem niema wątpliwości.
 Tak więc nieznany pozostanie bez rozkoszy panowania
 Jak sierota opuszczony twój szlachetny syn Baratha.
 Jeślim weszła w progi twoje to dla dobra twego iście,
 I ty nie rozumiesz jeszcze, nie pojmujesz łez powodu.
 I po cóż mi dajesz dary za tryumfy twój rywalki,
 Bądźże pewną że gdy Rama już królestwo to posiedzie,
 Bez obawy niebezpieczeństw wypędzi z kraju Baratha,
 Temu wysłan jest Baratha jeszcze dzieckiem w dom stryjowski.
 Z domowego życia pani idzie miłość wszystkich stworzeń,
 Rama złączon przywiązaniem z Samitrydą i Laksmanem,
 Miłość jego dla tych dwojga znaną wszak całemu światu.
 Jak miłość dwojga Cewinów, Laksmanowi będzie błogo,
 Ale nie to Barathowi, tego spotka okrucieństwo,
 A już czemu to niepytaj, lecz miej o tem przeświadczenie.
 Syn twój z państwa wypędzony w jednym lesie znajdzie schronę.
 Las przytulkiem dla Baratha i to może co najlepsze;
 I czyżby nie było godniej żeby państwa objął rządy?
 Jakto mógłbyś syn twój młody, Ramy nieprzyjaciół z rodu,
 Żyć zdaleka zubożony zostawiając wszystko bratu?
 Tobie jednej to przysłało ocalić szczęście Baratha,
 Skazanego na miecz srogi jako słoń dowódca trzody.

Oskoczony w gęstym lesie od lwa co nań skrycie czycha,
 Od ciebie zależy samą dumna względy Dasaratha
 Od ciebie wciąż pogardzaną od dumnej współzalcownicy,
 Która czyliż niezacięży tobie ninie swą przewagą?
 Rama dziś obrany królem, z synem jutro ty zgubiona,
 Owóż myśl jak znaleźć sposób by syn twój odzierał państwo,
 A przeciwnik jego aby wypędzony był z królestwa."

ROZDZIAŁ VIII.

Narada nad sposobem wygnania Ramy.

Podburzona temi słowy Kaicei, „prawda, rzecz,
 I westchnienie jej gorące z białej piersi się rozkwa.
 Tyś mi prawdę powiedziała moja ty garbusko miła,
 A wszakże znam najczulsze twoje do mnie jednej przywiązanie,
 Tylkoż nie wiem w jaki sposób syn mój państwo objąć może,
 Król nie widzi nic nad Ramę który wszystkie posiadał cnoty,
 Jakżeby opuścił Ramę i bez racji mego święcił.
 Czyli co na jedno prawie wybrał syna bez przyczyny?"
 Na co chytra wnet Mantura namysliwszy się po chwili
 Tak odpowie Kaicei w swym zamysle stała niecnym:
 „Jeśli zechcesz ja to sprawię że wnet Rama wyjdzie z kraju,
 On do lasu, a na tronie dziś poświęci król Baratha."

Tedy szczęśna Kaicei wraz z miękiego skoczy łoża,
 Rzekąc: „mówże o Manturo, ty co jesteś tak obrotna
 Jak Baratę wnieść na państwo, Ramę wysłać na wygnanie."
 Zagadniona od królowej zbrodniarka na zgubę Ramy
 Odezwie się nie czekając: „powiem tobie w jaki sposób,
 Dnia pewnego w czasie wojny Dewów i Aturów jeszcze,
 Twój małżonek niezwalczony ogłoszony był panem Dewów,
 I odjechał walczyć w stronach południowych przy Dandaci,
 K'sławnym murem Yaygayanta, kędy rządził państwem owy
 Który na znak nosi straszną na niebiosach błyskawicę
 Przeciw mocnemu Asura zwanemu imieniem Sambro,
 Mistrzowi sztuk czarodziejskich od bogów niezwalczonemu,
 Który potężnemu Indra ważył się postawić czoło,
 W tej zaciętej walce ranę król otrzymał niebezpieczną,
 A gdy k'tobie wrócił z boju, tyś mu ranę opatrzyła,
 Za co wdzięczny dwa podarki jakie zechcesz ślubił tobie,
 Tyś zaś rzekła: gdy przyniosę przed majestat dwa żądania,
 Czyliż zgodzisz się wypełnić, na co król przyzwolił chętnie.
 Jam nie była przy tém świadkiem, tyś mi sama powiedziała;
 Żądaj więc od męża twego dopełnienia obietnicy:
 Pierwsze królestwa Baratu, drugie wypędzenia Ramy,
 Przynajmnień na lat czternaście tego żądaj o królowol

Udaj zręcznie zagniewaną wchodząc do izby wzgardzonych,
 Połóż się na gołej ziemi odziana w szaty najlichsze
 I na króla nie spojrz wcale ani daj żadnego znaku,
 Jak niewiasta opuszczona, pogardzona, nieszczęśliwa.
 Król wzruszony twą boleścią będzie starał cię pocieszać,
 Wtedy żądaj o królowo dopełnienia zobowiązań.
 Wiem jak jesteś królu drogą, o tem pewno nikt nie wąpi,
 On dla ciebieby poświęcił choćby nie wiem jakie szczęście,
 Gdybyć ofiarował perły, złoto, kosztowności cenne,
 Ani zważaj na to, proszę, aż gdy powie żeć dotrzyma
 Słowa, że żądania twoje dwa jakie chcesz zsspokoi,
 I podniesie cię ze ziemi, on sam twój małżonek prawy,
 Wtedy piękna żądaj śmiało dwóch przyrzeczeń dopełnienia,
 Wygnania Ramy do czasu i poświęcenia Baratha.
 Przypomnij mu obietnicę czasu wojny przeciw Dewom,
 I żądaj królowo, żądaj, nie ustępuj aż wykona.
 Syn twój o! szczęśliwa wtedy osiągnie najwyższą władzę,
 I na lat czternaście Rama pójdzie w lasy na wygnanie,
 A gdy wróci po upływie lat czternaestu z lasów Rama,
 Już Baratha się utwierdzi na królestwa tego tronie,
 Ludzi sobie łatwo skłoni skarbów pan złączony z losem,
 Pojmujesz niewiasto słaba jakie będzie szczęście twoje.
 Serce króla nie dopuści abyś cierpieć miała wzgardę.
 Ni widoku twego gniewu, prędzej życie on poświęci.
 Ani on dość siły nie ma, by się oprzeć twemu słowu,
 Jestem pewna o królowo! iż masz króla w swojej władzy,
 Rzucaj więc obawę wszelką, a ujawszy króla silnie,
 Odwróciś myśl tego starca od dzisiejszej koronacyi."

Za niegodną taką radą Kaicei złej Mantury,
 Sądząc wszystko pożytecznem co było szkodliwem w rzeczy,
 Oślepią w lesie złego straciła pojęcie zbrodni...
 W swej młodości Kaicei dopuściła się obrazy
 Jednego z wielkich Braminów, nie poczesnej dość postawy,
 I od niego nieszczęśliwa była w ony czas przekłętą;
 Prózna, pyszna wdzięki swymi jakoś Bramina zelżyła,
 Znajdziesz w ciągu życia swego wstyd i wzgardę na tej ziemi.
 Obciążona tem przekleństwem wpadła we sidła Mantury,
 I jakby szczęśliwa nędzna uściskała swą służebną,
 I radością przepełniona w te się k'niej ozwała słowa:
 „Wielbię rozum twój Manturo! niewiasto dowcipnej rady,
 O! garbata nad cię niema większej równie doświadczonej,
 Tyś mi jedna najwierniejsza, stała, szczęścia mego żadna,
 A bez ciebie o garbata, czyżbym zdradę rozeznała.
 Brzydey są garbaci wszysey i nieprzyjemnej postawy,
 Lecz ty jesteś tak mnie miłą jak lotusa kwiat schyłony.
 Twoja pierś okrągło spada i twarz twoja dziwnie piękna,
 Łono twoje jakże wdzięczne, biodra pełne i nadobne,
 Nogi twoje są wyniosłe i małeńkie twoje stopy.

Z twemi włosy puszczone w szacie obciśniętej piękna,
 Biegaj, ach przedemną biegaj o Manturo jak Jakana (1)
 I ten nawet garbek wdzięczny który spada ci na plecy,
 Jak Bahaja kark i w którym mieszczą się rozsądne rady,
 Sztuka wielka wojowania i zdrady, ja na nim tobie
 O garbusko zwiesić pragnę najcudniejszy łańcuch złoty,
 We dniu święcenia Baratha i wygnania Ramy w bory.
 Szczęsna ja ozdobię twoje złotem ciało ciemnej barwy,
 Na okrągłe twoje czoło każę robić dyademą
 Cudo sztuki uzacznione oznakami dostojństwa,
 Namaszczone do paznokci wonnym Sandalu (2) balsamem,
 Odziana w szatę podwójną jasną wyjdiesz jak bogini,
 I z licem jak miesiąc pełnym będziesz się poruszać piękna,
 Wzbudzając zazdrość we wszystkich a najbardziej w niezyczi-
 wych.

Inne służebne pokornie przy twoich stopach zalegną,
 Posłuszne jako mnie samej... „Ośmielona temi słowy
 Garbata pocznie na nowo kłęzącej prawić królowej.
 Nagłąc do spełnienia słowa „Nie czas piękna królowo!
 Rzucić mosty na potoku kiedy już wody nadbiegą,
 Wstań więc, dołóż prędko ręki i pomieśzaj króla szyki.

Kaicei posłuchała utwierdzona słowy sługi,
 Zdjęła z głowy swój koronę bogatą brylanty zdobną,
 I perlami najczystsze i innymi kosztowności,
 Przynaglana od Mantury weszła do izby wzgardzonych,
 Ufna łaską posiadaną zwyciężona słowy zlemi,
 Legła na odkrytej ziemi i jak niebieska Apsarsa
 Rzekła piękna Kaicei: „teraz o Manturo moja!
 Albo umrę tu na progu, albo Rama pójdzie w lasy;
 Za nie mam bogactwo, stroje i ozłoby i rozkosze,
 Pókiż Rama nie odejdzie wygnany w dalekie puszcze.”

Te wyrzekłszy srogie słowa ze szat świetnych rozebrana,
 Wzdłuż na ziemi nagięj legła jak Ciuari z nieba spadła,
 Pochmurzyła czoło gniewem, odrzuciła precz opaskę,
 I stała się Kaicei jak niebo zamknięte cieniem,
 Kiedy słońce jaśniejące zaciemni się na niebiosach.

ROZDZIAŁ IX.

Zadanie darów.

Po wydaniu rozporządzeń poświęcenia na tron Ramy,
 Wszedł król stary Dasaratha do Kaicei komnaty,

(1) Ptak indyjski o długich i nadzwyczaj cienkich nogach.

(2) *Sipium myrtifolium*.

Niosąc jej wesołe wieści; alie wszedłszy ten pan świata,
 Był jak spalony od boleści, widząc ją na ziemi nagiej.
 Więc niewinny król starszek względem młodej swej małżonki
 Droższej mu nad życie własne, zbliżył się do nierozsądną
 Żądającej rzeczy zgubnej, nienawistnej od wszechświata.
 Znalazłszy ją rozciągniętą w prochu na ziemi przed sobą,
 I pieszcząc się z nią troskliwie jako słoń trawą swą miłą
 Ranioną, zatrutą strzałą, a podniosłszy z prochu ziemi
 Wzruszony do Kaicei pocznie ciągle wdychającą
 Podobnie syczeniu zmił: „nieznany mi, o królowo!
 Powód gniewu coć ogarnia — bo i któżby cię obraził,
 Albo któż znieważał cię, czem w boleści leżysz w prochu,
 O! piękna czemuś zboliała jak sierota opuszczona,
 Jakby duszę twą złe larwy całą na wskroś przeraziły,
 Niosąc smutek sercu memu, dziś gdy ja spokojny wszystek.
 Mam ja lekarzy doznanych, doświadczonych w swojej sztuce,
 Niech cię leczą z twojej choroby; powiedz, wyznaj mi co tobie?
 Kto jest co ci przykrość sprawił, by najlżejszą powiedz proszę,
 Kto nagrodę ma odebrać, a kto słuszną ponieść karę.
 Jaką niewinność ukarać? jakie przestępstwo nagrodzić.
 Jaką nędzę mam wzbogacić, jakie bogactwo zubożać.
 Wszystkich skarbów mego państwa tyś jest panią i królową,
 Jako słońce łuk zatacza tak się ziemia ta rozciąga,
 A na ziemi tej ja panem panujących drugich królów.
 Jam jest władcą nad władcami, niewiasto słodkich uśmiechów,
 Niewiasto drogich kamieni, wszystko jam rad oddać tobie!
 Tylko gniewy swe uspokój, o ty mnie najulubieńsza.
 Nie ma rzeczy na tym świecie której mógłbym ci odmówić,
 Nawet kosztem życia mego spełnię wszystkie twoje życzenia.”
 Utwierdzona taką mową, rada spełnić czyn obrzydły.
 Pocznie prawie do małżonki zasmucając jego duszę:
 „Nikt nie sprawił mi przykrości, nikt mnie królu! nie obraził,
 Ale żądam mocny królu dopełnienia twych przyrzeczeń.
 Chcieliby dotrzymać twego słowa, które ciebie królu wiąże,
 Kiedyś przyrzekł; a więc powiem ci czego żądam dziś do tobie.”
 Słyszając to król Dasaratha podbił wdzięki niewiasty,
 Zapadł w przepaść zguby swojej jako w sidła jeleni skryte:
 Jakoż widząc zasmuconą nadmiar wielbioną małżonkę,
 Do uciech gotową zawdy, nie czekając, tak odpowie:
 „A zacz nie wiesz o okrutna, że prócz Ramy na tym świecie
 Nad ciebie nie posiadam, co by mi cenniejszym było.
 Gotów wydrzeć serce z piersi, by je rzucić pod twoje stopy,
 Więc spójrz na mnie i mów śmiało Kaicei czego żadasz?
 Znając możność dopełnienia nie wątpię że uczynię wszystko.
 Kłnę się na mą wszelką wartość, na me czyny sprawiedliwe.”
 Zapewniona temi słowy rada wielce Kaicei,
 Obrzydliwy zamiar pocznie Dasaratha swój objawiać.
 „Jakoś przysięgał dotrzymać w słowie, przysięgi słuchają bogi,

Razem z Indrą ich księżciem, słucha miesiąc, słońce, gwiazdy,
 Eter noc i dzień słuchają, i wszystkie ciała niebieskie.
 Słucha świat, ziemia Raksasy i Gandarwi królu wielki,
 Nocne larwy i domowe bogi w cieniach domów skryte.
 I wszystkie drugie stworzenia słuchają słów wyrzeczonych:
 Oto król wszechrzeczy znawca wierny w swoich obietnicach,
 Najprzypomnij mnie obieca dwa wypełnić me żądania,
 Słuchajcież je mnie przychylni na wysokim niebie bóstwa”.

Tak królowa gdy związała przysięgami strasliwemi
 Stalowego bohatera, w ten się sposób ozwie k'mężu:
 „Łask rozdawcy Dasarcie zaśleplemu od miłości:
 Dnia pewnego w czasie wojny wielkiej Dewów i Asurów,
 Rady ze mnie ś ubowałeś dwa wypełnić me żądania,
 Dwa żądania te o królu zechciejże wykonać dzisiaj,
 Te przybory uroczyste któreś czynić rozporządził
 Błagam aby na Baratha poświęcenie posłużyły,
 Rama zaś by odszedł w lasy odziany w szaty łykowe,
 I z włosami zwieszonemi na czoło jako pustelnik.
 Oto są żądania moje, których błagam dopełnienia,
 Jeśliś zdolen zdzierzeć słowo, rychło wypraw Ramę w bory.
 I niech będzie poświęcony twym następcą mój Baratha.”

Ranion w serce temi słowy, król strach poczuł w całym sobie
 Włosy mu się najeżyły, jak jeleniu przed tygrysem,
 I omdlały od boleści, upadły na duchu cały,
 Na nagięj odpoczął ziemi, rzekłszy „och obrzydła sprawa,”
 I tak leżał rozciągnięty, w osłupieniu bezprzytomny,
 Przeszyty słów tych strzałami, a po czasie wzięwszy zmysły,
 Smutny, gniewny i goryczy pełen, rzekł do Kaicei:
 „Sroga, dzika, niegodziwa, powiedz coć uczynił Rama,
 Com uczynił ja ach powiedz? Rama któryć cześć oddaje
 Większą niżli matce własnej, czemu jego pragniesz zguby?
 Na nieszczęście mój rodziny tyś do mego wszedł domu,
 Pewny że królownę biore, zmijem pojął jadawitą;
 Kiedy cały świat żyjący Ramy cnoty opowiada,
 Jakiż znajdę pozór nędzna, żeby go opuścić nagle,
 Samitrę i Causalę tron i życie rad opuszczę,
 Ale nigdy, nigdy Ramy najtkliwszego ku rodzicu.
 Radość serce mi podnosi gdy rozważam jego cnoty,
 I gdyby mi przyszło stracić Ramę z oczu mych na chwilę,
 Zmysły moje, władze duszy w tejby chwili mnie odbiegły.
 Może być świat bez podstawy, bez deszczu mogą być zioła,
 Lecz bez Ramy Dasaratha straciłby żywota siłę.
 Ale dość zostaw nieszczęsna nierozsądne twe żądania,
 Oto u stóp twoich składam w prochu głowę, miejże litość!”

I głęboko poszarpany okrutnemi w duszy słowy,
 Jako buhaj silno-barki obskoczony od tygrysa.
 Twarz miał dziką, pomieszaną i spojrzenie pełne trwogi,
 I tak pan i dziedzic świata i opiekun nieszczęśliwych

Ugodzony ciężko w serce, padł przed nędzną Kaicei
Obejmując dłońmi stopy i wciąż wtórzając „mieję litość”.

ROZDZIAŁ X.

Żale Dasaratha.

W stanie tym niezasłużonym Dasaratha przed królową
Jakby błagał o nagrodę za chwalebne czyny swoje,
Yayaty z nieba upadły, głos usłyszał Kaicei,
Słowa złe i niegodziwe, udręczony od boleści:
„Byłeś ty wielbionym zawdy jako szczery, wierny w słowie,
Czemuż dziś się mienisz przyrzekłszy mi dać swe łaski;”
A na to król Dasaratha rozgniewan, westchnąwszy szczerze:
„Dobrze więc po śmierci mojej Rama pójdzie w ciemne lasy,
I będziesz uszczęśliwioną, o niegodna z niewiast rodu,
Ależ gdy mistrzowie święci w zasadach Wedów ćwiczeni
Gdy o Ramę zapytają, jakąż onym dam odpowiedź?
Jeśli prawdę im wyjawię że byle się przypodobać
Kaicei wypędziłem Ramę, będę wysmian odeń,
Otóż pięknie rządził krajem głupi Dasaratha, rzeką,
Który wdzięki upłatany pierworodnego porzucił,
Najmilszego swego syna; natrzęsać się ze mnie będą
I wzgardzony od tych mędrców nie znajdę nigdy spokoju,
Ani szczęścia jak na ziemi tak w pogodnym drugim świecie.
Rama dziecię me szlachetne w wszelkie cnoty ozdobione,
Miałże sobie przeznaczonym ojca złego okrutnika,
Poddanego jednej z niewiast, dotąd przez mistrzów tajemnie
W przemiany do świętych praktyk miałaby mój syn dojrzały
W wieku radości właściwym pędzić lata w dzikim lesie,
O! zaiste przedój umrzeć jak los taki mu przeznaczyć.
Tego pragnę z całej siły i śmierć jako łaskę przyjąć.
Jakże mógłbym, o okrutna, powiedzieć słodkiemu synu,
Godnemu szczęścia, miłości, ozdobnemu w wszystkie cnoty,
Idź wygnaćże w ciemne lasy, hańba na mnie i wstyd wieczny
Od niewiasty związanej bezsilnego i nędznika
Za czyn taki w obec świata czeka mnie hańba bez miary.
I wzgarda od wszystkich stworzeń jako bezbożnemu mężu.”
A gdy król tak szerzył zale, słońce na zachód przebiegło
I noc nadeszła przeciągła, a choć król od trzech dni czuwał,
Noc ta w żalach przepędzona zdało się że sto lat trwała,
Długie wydając westchnienia, oczy do nieba podniosłszy
Dasaratha król sędziwy rozpoczynał słabe zale:
„Jakżeś sroga Kaicei, gdy mnie tak doświadczasz ciężko;
Dla próżności panowania odepchnięty i od ciebie
Życie przyjdzie mi zostawić. O! Ramo! o synu miły,

Sprawiedliwy przywiązany i mistrzu świętych radości,
 Mogęz ja pokrzywdzić ciebie Ramo z własnem przyzwoleniem.
 O nocy, ludzkie cierpienia i wszech stworzeń łagodząca!
 Oto ja nie pragnę dzisiaj widzieć zorzy twój o nocy,
 Nocy, błagam wznosząc dłonie, spiesz się, wracaj co najprędzej,
 Widzieć nie chcę tej bezbożnej morderczyni męża swego."

A gdy ulżył nieco sercu z prośbą znów się chyląc nizko
 Pokłon złożył przed nędznicą i na inną począł nutę:
 „O! przedziwna, o szlachetna, zbaw nieszczęśliwego starca,
 Którego umysł się miesza; oto błagam twój pomocy,
 Bądźże dla mnie litościwą, a jeśliś to uczyniła
 Ażeby starca probować, wiedz że taki jest mój zamysł,
 Niewiasto słodkich uśmiechów, we wszem być poıldanym tobie;
 Wszystko co chcesz tobie oddam, wszystko, nawet życie własne,
 Prócz wygnania Ramy w lasy; porusz się litością dla mnie:
 Otom czołgał się i prawil jak człowiek pozbawion zmysłów,
 Przebac o piękna obawom błagającego pomocy."

Modlona w sposób takowy od rozżalonego króla,
 Tonącego we łzach własnych, nie wzruszyła się zbrodniarka,
 I król począł błagać wtóre w swoją patrząc miłośnicę,
 W tę przyczynę wypędzenia cnotliwego Ramy z państwa,
 Zasmucony nędzny cały i w prochu się tarzający.

ROZDZIAŁ XI.

Złośliwość Kaicei.

Nieszczęśliwemu królowi krzwydę syna cnotliwego,
 Jak pozbawionemu zmysłów drżącemu na ziemi nagięj,
 Tak odpowie Kaicei: „Czemu leżysz królu w prochu
 Jakbyś zbrodnię jaką spełnił, przyznając mi coś obiecał,
 Nie chceszli być wiernym słownu? Znawey obowiązków człeka
 Mówią, iż prawda przed wszystkim jest obowiązkiem najpierwszym
 I z téj właśnie znając ciebie zażądałam com żądała.
 Szywa władza ziemi całej zapewniwszy, jak wieść niesie,
 Życie biednej gołębicy, dopełnił danego słowa,
 Własne za nią dając ciało i tak odszedł w górne niebo;
 Ocean, rzek władza wielki, ściśnięty w swoich granicach
 Dochowując swéj umowy nie przechodzi brzegów lądu,
 Choć tak szalony i groźny; król Alarko sprawiedliwy
 Na prośby Bramina cnego, oba oczy wydarł sobie
 A oddając komu przyrzekł, odbiegł na powietrzne trony:
 I czemużbyś wierny słownu, dawszy mi swą obietnicę
 Nie miał jęj dopełnić ninie jak człek próżny i nikczemny?
 Wyślij oto syna w lasy, a gdy nie dotrzymasz słowa,
 W twoich oczach Dasaratha życie ja odbiorę sobie."

Tak związany przez Kaicę kajdanami oszukaństwa,
 Jak onego dnia przez Wisznu powiązany został Bali,
 Nie mógł je rozbić król stary i został obłądnooki
 Z twarzą całą odmienioną, wstrząśnion na duszy i ciele,
 Żalściwy nad pojęcie jako bydle objuczone,
 Obarczone nad swe siły, upadłe pomiędzy koła;
 Ale wznosząc się z upadku i rzucając wzrok gniewliwy
 Na Kaicę, odpowie: „Przekleństwo na głowę twoję
 Zbrodniarko! ty niegodziwa, opuszczam cię kłamczyni;
 Żadnej odtąd z tobą sprawy nie mam, podła, władzy cheiwa;
 Rękę twoją którą ścisnął w uroczystym dniu zaślubin,
 Ja odrzucam i z twej winy odrzucam Baratha równie,
 Acz niewinny w zbrodni twojej.”—Tymczasem noc ciemnaprzeszła
 Bieg odbywszy swój po ziemi, a gdy zorze zabielały
 I Sumantra przyszedł bramę pałaców króla otworzyć,
 I przed królem z czią należną te wesole wyrzekł słowa:
 „Ustąpiła noc jasności, królu! bądźże nam szczęśliwy,
 Wstan, o panie dobrych ziemian w radości i wspaniałości.
 Jako na pełnię miesiąca ocean podnosi wody,
 Tak ty królu miłościwy pelen cnoty i powagi;
 Jako cieszą się wielkością swoją piękne światła ziemi,
 Słońce w blaskach śród eteru, miesiąc Indra i Waruno:
 Tak ty ciesz się panie Indów.”... Słyszac król te szczęsne słowa
 Onego barda wesolego, tak z boleścią mu odpowie:
 „O! Sumantra wieszczku dobry, komuż tę oddajesz chwałę,
 Która mnie nieszczęśliwemu, ah! zaiste nie przysłuza
 I twe słowa większej jeszcze dodają sercu boleści.”

Więc Sumantra wnet wstydlivy dalszej zaniechał rozmowy
 A zbrodniarka Kaicę zwróciła do króla mowę,
 Bodźca mu dodając słowy: „Jakże próżne rzekłeś słowa
 Jako z gminu prostak lichy; przyzwieję rychlęj Rama k'sobie,
 I wysyłaj go dziś jeszcze na wygnanie w głuche lasy;
 Jeśliś wierny obietnicy, moje wypełń wnet żądanie,
 Na wahania to nie pora, niedołęztwa i gnuśności,
 Rama wygnan, syn mój wzniesion na następstwo twego ronu
 I ja wolna od rywalki, a trosk wszelkich będziesz wolen.”

Król dotknięty temi słowy jako słon od ostręj dzidy
 Tak się ozwał do Sumantry: „otom związany memi słowy
 I w mej duszy wstrząśnion cały, pragnę rychło ujrzeć Ramę,
 Spiesz a przywiedź syna do mnie.” Kaicę zaś dodała:
 Idź a przyzwieję owdzie Ramę niech się w przyszłości nie opóźnia.”
 Pobiegł więc Sumantra spieszenie oglądając się za siebie,
 Gdy w przedsionkach stało liczne zgromadzenie ziemi książąt,
 A za bramą starey ludu i domowi też kapłani.